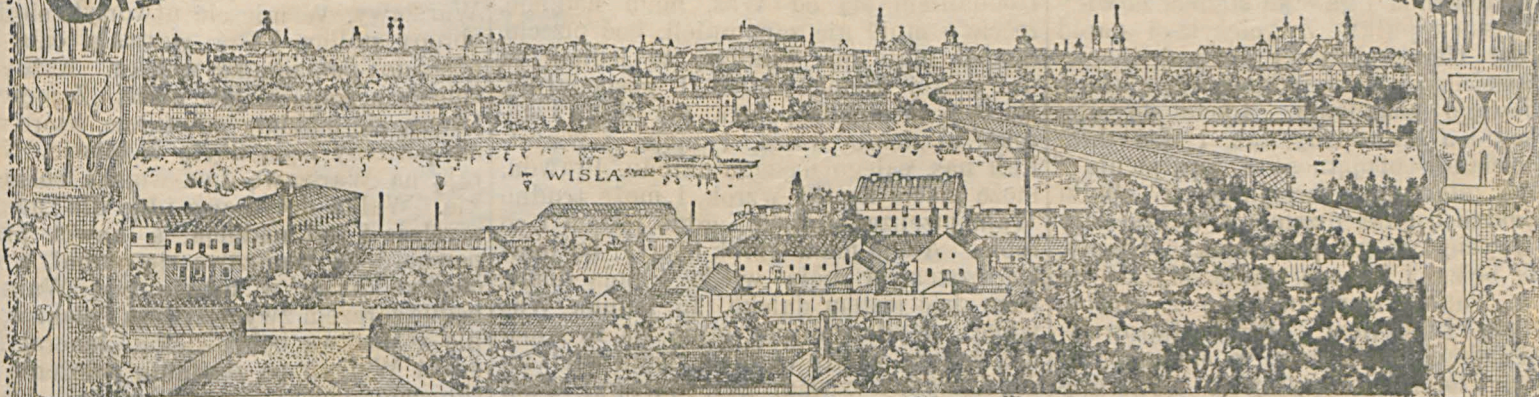


GAZETA ŚWIĄTECZNA

WARSZAWA



Wychodzi w WARSZAWIE na każdą NIEDZIELĘ

Przedpłatę na Gazetę Świąteczną przyjmuje się nie dłużej, niż na ćwierć roku. Na teczki kwartał tegoroczny, czyli na czas od 1 lipca do 1 października Gazeta Świąteczna kosztuje 32 marki bez przesyłania, a 40 marek z przesyłaniem pocztą. Zagranicą 60 marek. — Na sierpień bez przesyłania 10 m. 67 f.

Przedpłatę na Gazetę Świąteczną wysyłać należy do Tadeusza Prószyńskiego w Warszawie, ulica Warecka, liczba domu 12.

Tamże mieści się Redakcja i Wysyłalnia Gazety Świątecznej oraz Księgarnia Krajowa. Telef. 39-70. Cena tej Gazety 3 m. 30 f., poza Warszawą 4 marki.

W Ameryce Gazeta Świąteczna kosztuje na cały rok z przesyłaniem pocztą półtora dolara, w Anglii 6 szylingów, we Francji na 4-ty kwartał 5 franków.

Za ogłoszenia na ostatniej stronie po 50 marek od drobnego wiersza. Ogłoszenia małe niekupieckie po 6 m. od wyrazu, a dla stałych czytelników darmo.

HEJ, DO CZYNU!

Hej, do czynu, ludu polski!
Zbudź się Ty, co śpisz,—
bo na trwogę dzwony biją!..
Co masz czynić, myśl!

Lecz, by myśleć, czasu mało,
tu potrzebny czyn.
Więc niech każdy się okaże,
że jest dobry syn

tój Matudny naszój, ziemi,
co to karmi nas.
Więc do czynul do obrony!
śpieszmy wszyscy wraz!

Toć Ojczyźnie naszój grozi
aż dwustronny wróg.
Co się stanie — kto wie o tém?
Nikt, chyba sam Bóg!

Z jednej strony bolszewicy
siłą walą się
i mordują ludność polską,
palą miasta, wsie.

A i Niemcy pamiętają
dobry chlebusz nasz,
więc i oni chcą dla siebie
wykorzystać czas.

I w zgodzie z bolszewikami
ostizą na nas kły,
radiby nas rozszarpali,
jak drapieżne lwy.

Lecz, rodacy, w górę serca!
Z nami przeciw Bóg!
Do oręża, kto ma siły,
a upadnie wróg!

Maryla z Tarnowa.

Biskupi polscy do narodu.

Przed tygodniem była w Gazecie wzmianka o zjeździe biskupów polskich na Jasnej-Górze w Częstochowie. Ogłosili oni ztamtąd następującą, spólną odezwę do narodu polskiego:

Najmilsi!

Tak ciężkie dziś przeżywamy chwile i tak straszne idą na nas czasy, że wszystkim nam potrzeba pokrzepienia i umocnienia. I zebraliśmy się my, Pasterze wasi, u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, aby i siebie samych na duchu podnieść i

was, najmilsi, pocieszyć. Bo ztąd, bo z twierdzy częstochowskiej tryska źródło najsilniejszego dla narodu ukrzepienia. Wszak tu króluje ta sama Panna Pizenajświętsza, która przez znaki cudowne lud swój prowadziła i ten sam jest to naród, który w złą, jak dobrej doli zaznawał zawsze od Niej łaski i zmiłowań. I te same są drogi opatrzone, któremi Bóg Polskę prowadzi, bolesne, cierniste i krwawe, gdzie pokuta i żal za grzechy wymieniają się na łaski cudowne nad nami.

Podnieśmyż się na duchu i ufajmy chociażby przeciwko wszelkiej ludzkiej nadziei. Tu, z wyżyn częstochowskiej góry, mówimy wam o nadziei, bo Częstochowa jest jej przystanią, a zarazem i narodową szkołą nadziei. Tu wszystko śpiewa wielki hymn ufności, zawodzą ów hymn nawet te stare, twarde, wiekiem i czasem omszone mury, które świadczą, jak łatwo jest Panu przez garść obrońców skruszyć chociażby olbrzymią potęgę. Tu o ufności mówią prochy rycerzy uspionych w klasztornych podziemiach wraz ze swym wodzem natchnionym, Kordeckim. Tu wypisane wotami dzieje cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej wołają wciąż ku narodowi: ufajcie do końca, chociażby przeciwko wszelkiemu ludzkiemu wiceńiu.

Tu karta po wieki sławna cudownej Częstochowy, choć zamknięta przez dzieje, otwiera się jednak na nowo dla dzisiejszej chwili życia Polski, tylu podobieństw związaną z chwilą ówczesną. Bo jak wtedy, tak i dziś nawała wrogów zalewa Polskę; jak wówczas, tak i dziś widoczny jest związek między winą naszą a karą Pańską. I winy te same, winy dzisiejsze tak żywo przypominają nasze winy stare. Bo jakże rychło odnowiliśmy nasze występki i wady, jakżeż to szybko pozwoliliśmy zapanować nad nami naszym rozterkom, dawniej stanowej zawiści i waśni? Korzyści jednego jakiegoś stanu kładą się dziś ponad dobro narodu i Polski. I niczegośmy nie ujęli naszym winom dawniejszym, raczej przyznaliśmy je.

Bo w onczas wierzone żywo, a Kościół był narodowi ostoją. Dziś zaś wszystkie moce piekła wpędzono w ruch, żeby Kościół pokurczyć, żeby wiernych od niego od-

stręczyć, żeby pismem, naganką wywrotową samo serce ludu zatruci. Na miejsce jedynego Boga potworzyliśmy sobie bóstwa, kurczowo wspierając się na nich, jak ongi Izrael, któremu wyzwał prorok, iż się wspiera na lasce złamanej Egiptu. Uniżył nas Pan, a gdyśmy nadto jeszcze, zamiast wdzięczności kornej za cudem wróconą Ojczyznę, w pychę się unieśli, upokorzył nas dziś przed światem całym. I jak ongi, tak dziś zdajemy się stać na krawędzi przepaści, i jak ongi, tak i dziś od nadmiernej pewności siebie przechodzimy do upadku ducha, nieraz do zwątpienia. Lecz podnieśmy się na duchu i ufajmy!

Uczmy się od przeszłości, że im bardziej zdaje się nam zagrażać zewsząd zguba, tym bliższe jest miłosierdzie Boże. Podnieśmy się na duchu i z ufnością dziś wołajmy do Najśw. Panny: nie na to, o Pani, okazałaś się nam na nowo Polski Królową, nie na to na nowych drogach przewodisz jej i królujesz, abyś ukochany przez siebie naród z powrotem do osłon włożyła grobowych. Nie na toś nas tak dziwnymi, cudownymi prowadziła ku wolności drogami, żeby pozwolić na potworne okucie narodu w pęta najstraszliwszej niewoli. Okaż się nam Matką, o Maryjo, a im cięższe są winy nasze, tym większą okaże się chwała Twoja nad nami, skoro nam okaziesz Twoje miłosierdzie. Płynącajmyż modłami Najśw. Panią Naszą, a łącząc się razem w modlitwie, połączmyż się razem we wspólnej obronie zagrożonego narodu w jedno jakoby bractwo narodowego zjednoczenia pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Po cudownej obronie Częstochowy uczynił król polski Jan-Kazimierz śluby w imieniu całego narodu przed Najśw. Panną, któreby można nazwać ślubami zjednoczenia narodowego. I my także śluby złożymy dziś, okólmy Polskę ogniwem serc w zjednoczeniu nadprzyrodzonej miłości, niby łańcuchem i idźmy na apostołstwo jedności i zgody! „Ut unum sint“ — aby jedno byli, o to się modlimy, najmilsi, za was i za naród nasz przed obrazem cudownej Maryji Panny Częstochowskiej. W tém gorącym oddaniu zamykamy wszystkie

NOWINY.

Obrona Warszawy. Bitwa o Warszawę już się rozpoczęła. Toczy się ona jakieś 3 mile na wschodzie od miasta. Wojska nasze opierają się tam o ziemne obwarowania przygotowane zawczasu przez wojskowych inżynierów przy pomocy ludności Warszawy. W mieście utworzyła się Rada obrony stolicy, która wezwała całą ludność do pomagania wojsku. Każdy też śpieszy z pomocą, jak może. Z mężczyzn tworzą się oddziały ochotnicze, które w razie potrzeby będą użyte w bitwie. Nacierają na Warszawę dwa wojska bolszewickie. Walka dotychczas idzie dla nas pomyślnie i jest nadzieja, a nawet prawie pewność, że Warszawa się obroni, a zwycięstwo nasze w bitwie pod Warszawą będzie zarazem zwycięstwem Polski w wojnie z Moskwą bolszewicką. Jenerał francuski Wejgan po zbadaniu położenia wojskowego Polski doniósł w tych dniach rządowi Francji, że położenie to tak bardzo się polepszyło, iż gotów jest wziąć na siebie odpowiedzialność za obronę Warszawy i dalszą wojnę polsko-moskiewską.

Obrona Lublina. Wojewoda lubelski, Stanisław Moskalewski, wydał następującą odezwę do mieszkańców Lublina:

„Do broni wezwał rząd cały naród, wezwał do złączenia się całej ludności z wojskiem naszym w jednym spólnym wysiłku. Godzina zbrojnego czynu dla każdego Polaka wybiła. W granice województwa lubelskiego wdarł się wróg zgłodniały, wiedziony żądzą rozboju i rabunku. Idą ku nam rabunek i gwałt, idzie niewola i hańba. Któż to ścierpi? Czyja dłoń nie szuka broni? Któż może znieść spokojnie, jak wróg piędź po piędzi odbiera nam i bezceści ziemię polską w oczach naszych? Któż nie chce bronić od rzezi i rabunku rodziny swojej i ojcowizny? Lublin i Lubelskie bronić się chce i obroni się. Tu wróg nie zagrzeje miejsca. Wzywamy wszystkich mężczyzn zdrowych w wieku od 16 do 60 lat do niezwłocznego wstąpienia w szeregi pogotowia wojennego pod rozkazy wojenne. Kto do broni niezdolny, pójdzie sypać okopy i szance. Zwycięzimy, gdy murem stanjemy. Ani chwili tracić niewolno. Zbrodnią jest tracić siły w zwątpieniu i trwodze, a nierozumnym szaleństwem trwonić dobro własne w trwożliwej ucieczce, szerzącej nieład i popłoch. Obywatele miasta Lublina! Dziś jedno nas wiąże hasło, jedna myśl, jedno uczucie: nie damy siedzib naszym, wypędzimy dziką horde! prez!”

„Stan oblężenia“. Na mocy rozporządzenia Rady obrony państwa zaprowadzono tak zwany „stan oblężenia“ w Warszawie i pobliskich 17-tu powiatach: ostrołęckim, ostrowskim, sokołowskim, węgrowskim, radzyńskim, mińskim, warszawskim, grójeckim, błońskim, płockim, pułtuskim, przasnyskim, ciechanowskim, mławskim, sierpeckim, płockim i rypińskim. Wszystkie urzędy wojskowe i niewojskowe na całym tym obszarze podlegają władzy gubernatora wojennego, generała Łatnika. Między innymi ma on prawo usuwać całą ludność z domostw, ze wsi, lub miast, jeśli to potrzebne dla obrony, oraz wydalać pojedynczych ludzi. Ma również prawo zarządzać niszczenie i usuwanie wszystkiego, co mogłoby utrudnić działania wojsk, lub ułatwić walkę wojskom nieprzyjacielskim. Za zniszczenie lub uszkodzenie wskutek tego wypłaca się wynagrodzenie podług cen oznaczonych przez znawców i zatwierdzonych przez gubernatora wojenne-

stany i drogą naszą, ukochaną, bohaterką, a tak ciężko nawiedzoną armję.

I znowu obracamy się ku przeszłości. Patzcie, najmilsil! W najcięższej chwili rozbicia narodowego wystarczyła garstka jedena, ożywna wielką wiarą i wielką miłością, aby zbłąkanych nawrócić. Z garstki obrońców Częstochowy spłynął wówczas na całą Polskę duch pokrzepienia i ducha odrodzenia. I garstka stanęła za wielkie wojska i pulki. Zwyciężyła i naród zbawiła! Utwórzcie i wy przez zjednoczenie uświęconą nadprzyrodzoną wiarą armję narodowego zbawienia. Idźcie do niej wszyscy — a jak wtedy, tak i dziś duch jej przełamie obojętność i zwątpienie i wszelką stanową partyjność i zbudzi w narodzie bogate, drzemające w nim siły i do zwycięstwa go poprowadzi. Ufamy, że tak będzie i tak się stanie. My zaś do Najsw. Panny zwracamy się z prośbą, modlitwą i łkaniem. Dziś zaofiarowaliśmy Polskę i naród nasz w słowach modlitwy, któremi kończymy to nasze orędzie:

Najświętsza Panno Maryjo! Oto my, biskupi polscy, składając Ci w imieniu własnym i naszych djecezan, wszystkich wiernych synów Polski, hołd i pokłon, obieramy Cię na nowo naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę. Tutaj, na Jasnój-Górze, gdzie każdy kamień głosi cuda Twojej nad narodem naszym opieki, wyciągamy ku Tobie, Matko litości, błagalne ręce, abys w ciężkiej kraju naszego potrzebie przyszła nam w pomoc. Odrzuć wroga od granic naszej Ojczyzny; wróć krajowi naszemu upragniony pokój, ład i porządek; wypłen z serc naszych ziarno niezgody; oczyść dusze nasze z grzechów i wad naszych, abyśmy bezpieczni od nieprzyjaciół naszych, Tobie w czystości serca służący i przez Ciebie Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa czcić i chwalić mogli. Królowo Korony Polskiej, Tobie się oddajemy, Tobie się poświęcamy, broń i straż nas jako własność Swoją. Amen.

† Edmund kardynał Dalbor prymas. † Aleksander kardynał Kakowski. † Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski obżądu ormiańskiego. † Adam Sapieha, książę biskup krakowski. † Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski. † Marjan Fulman, biskup lubelski. † Henryk Przeździecki, biskup podlaski. † Władysław Krynicki, biskup pomocny wrocławski. † Antoni Juljan Nowowiejski, biskup płocki. † Adolf Szlachek, biskup pomocny płocki. † August Łozniński, biskup kielecki. † Paweł Rubicki, biskup pomocny sandomierski. † Jakób Klunder, biskup pelpliński. † Ignacy Dubowski, biskup łucko-żytomierski. † Piotr Mańkowski, biskup kamieniecki. † Stanisław Gall, biskup połowy wojsk polskich.

List żołnierza do rodziców.

Kochani Rodzice!

Po wyjeździe moim z domu do wojska, nauka służby wojskowej idzie mi dobrze. Staram się, aby w jak najkrótszym czasie nabyć jak najwięcej wiadomości wojskowych i jak najprędzej ulżyć ciężaru Ojczyźnie. Wdzięczny jestem, iż na jej łonie się wychowałem i ten wyraz Ojczyzna, Polska, jest niczém niezastąpiony dla nas, żołnierzy, a dla wrogów jest on szpilką kolącą. To też staramy się, aby to imię nigdy nie było splamione, ale czyste jak słońce, od którego promieni trzeba zasłaniać oczy. Tak samo niech wróg zasłania sobie oczy od blasku promieni Rzeczypospolitej Polskiej i szanuje jej granice, bo na jej ziemi mieszka Polak, który niczyjego nie chce, ale swego nie da!

Posłałście mnie, moi kochani rodzice, na obronę tej ukochanej, wielkiej Ojczy-

zny. Poczuję się do wdzięczności dla Was za to, żeście mi dali wiarę katolicką, żeście mię wychowali na żołnierza polskiego, żeście mi dali nauki, z których poznałem swój kraj i naród, dzieje dawne i obecne, jako też poznałem i inne kraje i narody, które są na świecie.

Okazywaliście mi tyle dowodów miłości, że dziś, gdy już pożegnałem się z Wami i oddaliłem się od Was, mam nadzieję, żeście o mnie nie zapomnieli, boć przecie, chociaż mnie nie widzicie, to jednak ja na waszej ziemi jestem i gospodaruję. Bo cała ta ziemia polska, jak długa i szeroka, to ziemia wasza, i moja, i wszystkich nas, całego naszego narodu. Prawda, może macie krótki wzrok, i może trudno Wam przejrzeć duchem, gdzie jestem i co robię. Ale ja mam wzrok bystry, bo nauka rozszezyła moją wiedzę i moją duszę, więc choć jestem daleko, to jednak Was widzę. Wychowaliście mnie na to właśnie, żebym w tych ciężkich, lecz i wielkich dla Ojczyzny czasach gospodarował Wam na tych dalekich polach jako żołnierz polski, żebym tępił szkodliwe chwasty, które chcą ziemię naszą opanować, i przygotował te pola ojczyste pod zbożny siew narodu polskiego. Na te nasze pola ojczyste rzuciły się teraz szkodniki. Trzeba je wygnać i choć od jednej strony Ojczyznę ogrodzić, aby dzikie świny na pola nasze nie lazły i pracy naszej nie niszczyły. Staram się jak mogę wraz z towarzyszymi, którzy jak ja walczą za Ojczyznę. Ale tego niedosyć. Trzeba, żebyście i Wy mi dopomogli, kochani Rodzice. Ja daję robotę, swoją pracę, swoje zdrowie i życie, a Wy dajcie pieniądze, bo trzeba mocne ogrodzenie wystawić, a na to nietylko robota, ale i pieniądze są potrzebne. Nie mnie one potrzebne, lecz skarbowi polskiemu, który jest, niestety, pusty. To też wzywam was i proszę: dajcie pieniądze do skarbu, to jest wzięcie pożyczkę państwową Odrodzenia Polski.

Jeżeli Wam, Ojczy i Matko, droga krew Wasza, jeżeli drogie są moje noce bezsenne, jeżeli drogie są nasze rany krwią zbrozone, jeżeli chcecie, abym się jeszcze zobaczył z Wami, jeżeli chcecie, abyśmy odnieśli zwycięstwo nad wrogiem, jeżeli chcecie, aby Wasz syn nie cierpiał zimna i głodu, to złóżcie pieniądze na pożyczkę państwową polską.

Jeżeli nie wespriecie naszego skarbu przez nabycie pożyczki Odrodzenia Polski, to trudno, zginać muszę, ale nie od miecza wroga, nie od jego kuli, ale od Waszatego noża, który mi sami wrzucicie w serce. Krew moja nie będzie obciążała wroga, ale Was, którzyście ją niewinnie wyleli, zabijając syna, dziecko swoje rodzone! Wzięcie więc pożyczkę Odrodzenia, dajcie na nią przynajmniej połowę pieniędzy, które posiadacie, dajcie to, co macie mi dać w posagu. Tym czynem szlachetnym utrzymacie Ojczyznę w całości i mnie będziecie oglądali; jeżeli tego obowiązku nie spełnicie, to ciężko będzie Wam przed Bogiem i społeczeństwem złożyć rachunek. Wysyłacie swych synów pomiędzy dziki, które rozszarpują ich ciało z Was wzięte, wysyłacie ich, aby Was bronili od wielkiego nieszczęścia, abyście mogli żyć i pracować w spokoju. Dajcież pieniądze na broń dla tych synów, nie pozostawiajcie ich bez broni.

Wielkim głosem wołam ja, Wasz syn: dajcie pieniądze na pożyczkę Odrodzenia Polski!

Żołnierz A. Dzierżawski.

Proszę o przedrukowanie tego listu we wszystkich gazetach codziennych i tygodniowych.

go. Gubernator wojenny ma prawo oddać przestępców pod sąd doraźny, który skazuje najmniej na 4 lata więzienia, a może skazywać i na śmierć.

Pobór do wojska. Rada obrony państwa Polskiego postanowiła powołać do wojska mężczyzn urodzonych w latach 1885, 1886, 1887, 1888 i 1889, czyli mających obecnie 31 do 35 lat życia. Zarządzenie poboru tych roczników powierzono ministrowi od spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem od wewnętrznych spraw państwa.

Kara śmierci. Na mocy rozporządzenia rządu grozi każdemu oddanie pod sąd doraźny wojskowy i ukaranie śmiercią za następujące przestępstwa: za zdradę państwa Polskiego, za szpiegostwo dla obcego mocarstwa lub wojska nieprzyjacielskiego, za porozumiewanie się z nieprzyjacielem na szkodę wojska polskiego, za podżeganie do ucieczki z wojska, za ucieczkę lub ukrywanie się od wojska i za zdradzenie tajemnic wojskowych.

Aresztowanie działaczek bolszewickich. Policja w Łodzi uwięziła dwie działaczki bolszewickie, żydówki: Esterę Koplewiczównę i Ryfkę Rawską; rozrzuciły one wśród robotników na ulicy odezwy nawołujące do tworzenia bolszewickich rad robotniczych i do niewstępowania do wojska ochotniczego. Trzecią taką działaczkę aresztowano w Rudzie-Pabjanickiej; jest to również żydówka, Perla Ajzenbaumówna; wmawiała ona w ludzi, że nienależy być się za Polskę.

Arcybiskup do duchowieństwa. Jego Dostojność ksiądz Arcybiskup kardynał Kakowski wydał odezwę, w której wzywa wszystkich kapłanów swęj archidiecezji, aby trwali mężnie i z poświęceniem na stanowiskach, na których Pan Bóg ich postawił. „Stać niewzruszenie oto nasze i wasze hasło, — pisze Arcypasterz, i nie tylko sami stać, ale całkowitego wpływu swego użyć na to, aby i parafjan od opuszczenia siedzib powstrzymać. Uchodźstwo to cięższa niedola i poniewierka, niż sama niewola, a w każdym razie oddanie całego dobytku i owoców znojnęj pracy wielu lat na pastwę niechybnego zniszczenia. Przykład wasz, którzy nadto jesteście stróżami mienia kościelnego, doda mężstwa i otuchy waszym parafjanom. Więc jeszcze raz: Stójcie niewzruszenie, a Bóg Miłosierny niech nas wszystkich ma w Swoję pieczy, na zadatek czego, przesyłam Wam, najmilsi bracia kapłani, i waszym parafjanom pasterskie błogosławieństwo.“

Uchwała związku „ludowo-narodowego“. Odbyło się w tych dniach w Warszawie nadzwyczajne zgromadzenie posłów należących do „związku ludowo-narodowego“ i uchwalono, co następuje: 1) Związek ludowo-narodowy uznaje, że wszelkie żądanie rozbrowienia i skrepowania niezależności Polski jest wyzwaniem ze strony bolszewików, i stwierdza, że naród polski zawsze przeloży najcięższą walkę o wolność do ostatniej kropli krwi od pokoju, któryby niósł z sobą hańbiącą niewolę. 2) Związek uznaje, że w chwili obecnej naczelnym obowiązkiem narodu, i rządu i naczelną starszyny wojskowej jest skupić całą wysiłek we wszystkich dziedzinach życia państwowego, wojskowego i społecznego na to, aby wygrać walkę o obronę stolicy, i wzywa wszystkich swych członków na wszelkich stanowiskach, aby wyłączenie ku tej sprawie skierowali wszystkie swe wysiłki. 3) Związek uważa, że jedynym celem obecnej wojny jest zjed-

noczenie ziem polskich i utrwalenie niepodległości Rzeczypospolitej, i poczytuje ścisłe przymierze Polski z mocarstwami zachodnimi za ostoję pokoju światowego i bezpieczeństwa Europy zarówno przed bolszewictwem, jak przed odwetem ze strony Niemiec. 4) Związek ludowo-narodowy z radością wita podjęte przez Wielkopolską starania ku stworzeniu zapasowego wojska zachodniego w przekonaniu, że szybkie powstanie tego wojska i wypróbowana jego wartość wzmocnią siły narodu w walce o niepodległość i całość Ojczyzny.

Z pod najazdu bolszewickiego. Od jednego żołnierza polskiego otrzymaliśmy z Poznania list następujący:

Uważam za obowiązek powiadomić Gazetę Świąteczną o tém, co się dzieje teraz w stronach grodzieńskich. Bolszewicy zajęli tam wieś Kobryńce, kiedy byłem raniony i nie mogłem podążyć za naszymi. Przebrałem się dla niepoznaki i przez trzy dni byłem pod bolszewikami. Jak tylko weszli do Kobryńca, zaraz zabrali kasę pożyczkową. Rano nie dali nikomu wypędzić bydła w pole, lecz zabrali wszystko lepsze i popędzili do Grodna, a sołtysa rozstrzelali za to, że chciał, żeby albo zapłacili, albo dali kwity. Jazda bolszewicka zabrała owies w sнопach i dała koniom; niemłocnym owsem słałi też pod konie. Świnie zaraz zarznąłi; tylko te zostały, które uciekły w pole. Bieliznę wszystką pozabierali i dali swoim żołnierzom; zabrali nawet babską bieliznę. Ubranie świąteczne pozabierali z całej wsi i wywieźli wozami na kolej, mówiąc, że tam, w Rosji, niema już żadnego odzienia, a tu ludzie mają świąteczne. Wszystkie młode chłopaki puciekały do lasu, gdyż bolszewicy chcieli zabrać ich do swego wojska. Konie lepsze zabrali, pozaprzęgali do wozów, nakładli wszystką bieliznę i ubranie i wywieźli. Dziewczęta zamknęli w dworskiej stodole i niewiedomo co się z nimi w nocy działo; słyhać tylko było krzyk i lament. Matce sołtysa przebili przytęm brzuch bagnetem za to, że gdy jej córkę zabrali do tej stodoly, to chciała widłami wyważyć wrota, żeby dziewczyny wypuścić. Mąkę, słoninę zabrali i odesłali dla swęj piechoty, co z tyłu za nimi gdzie była. Dwie sąsiednie wioski, z których ludzie uciekli z bydłem do lasu, spalili przez zemstę, a nauczyciela i pięciu gospodarzy zabrali do Grodna i podobno mają rozstrzelać. Służbie dworskiej zabrali wszystkie krowy i świnie, a dwóch parobków, którzy nie dawali zabierać, zabili. Resztę służby popędzili do roboty przy naprawie mostu kolejowego. Wszystkim gospodarzom odbierają kosy i zaraz łamią i niszczą, bo się boją, żeby ludzie przy pomocy kos nie wojowali z nimi. Niechaj Bóg broni, co oni tam robią! Tylko żydom nie złego nie robią, a żydzi im się przypochlebiają, pokazując wszystko, co gdzie jest do zabrania.

Michał Pakala ze Skotnik, szeregowiec piechoty.

Wiadomości o okrucieństwach bolszewików. Stowarzyszenie pod nazwą „ligi przeciwbolszewickiej“ założone w Warszawie pisze do nas:

Liga przeciwbolszewicka nieraz zwracała się do społeczeństwa z prośbą o dostarczenie jej wiadomości o okrutnym zachowywaniu się bolszewików. Ponieważ mogą zacząć się układy o pokój, liga przeciwbolszewicka prosi wszystkie osoby, które mają wiadomość o zabiciu kogo przez bolszewików, o znecaniu się ich nad ludźmi, o wykłuwaniu oczu, odrąbywaniu palców, zdzieraniu skóry, zakopywaniu i za-

murowywaniu żywcem i t. d., aby podały na piśmie opis dokładny tych zbrodni, wymieniając imiona i nazwiska osób zabitych i męczonych, miejscowości, w której zbrodnię spełniono, dnia miesiąca i roku, nazwisk i adresów naocznych świadków, oraz załączając fotografie potwierdzające opis, o ile kto ma takie fotografie. Nazwisko podającego te wiadomości będzie zachowane w ścisłej tajemnicy, więc nikt obawiać się o siebie niema potrzeby, same zaś wiadomości wraz z dowodami będą użyte do przyszłych układów pokojowych. Sprawa jest pilna i bardzo ważna i dlatego uprasza się o pośpiech. Doniesienia bez podpisu lub niedokładne nie będą użyte, jako niedostatecznie pewne. Doniesienie należy podpisać czytelnie i podać swój adres oraz zatrudnienie. Adres Ligi przeciwbolszewickiej: Mazowiecka 11, m. 31, w Warszawie.

Pożegnanie ochotników-żołnierzy. Jeden czytelnik Gazety Świątecznej pisze do nas z Łowicza:

Gdy dnia 7 sierpnia przyszedł do Łowicza rozkaz, żeby 9-ciu policjantów wysłano do wojska na wojnę, natychmiast zgłosili się sami jako ochotnicy: Józef Sznajder, Franciszek Blasza, Feliks Lisowski, Andrzej Cichał, Józef Wójcik, J. Gajek, J. Opalski i Chojnacki, który ma 40 lat i był już na wojnie japońskiej, potem zaś brał udział jako żołnierz rosyjski w wielkiej wojnie, a jednak nie obawia się iść teraz na trzecią wojnę. Ponieważ nie mieliśmy czasu pożegnać się ze znajomymi, a nawet niektórzy z nas z blizką rodziną, gdyż zaraz trzeba było jechać, więc żegnamy się za pośrednictwem Gazety Świątecznej nie tylko z rodzinami i znajomymi, ale też ze wszystkimi, którzy pozostali w domu, i prosimy, aby darowali nam, jeśli kiedy jaką przykrość od nas mieli, co nieraz musiało się przytrafić przy spełnianiu naszej służby policyjnej. Ja sam jestem już w policji rok i 8 miesięcy i miałem różne przejścia, których uniknąć nie mogłem. Przy sposobności przesyłam podziękowanie p. Łyszkowskiemu, młynarzowi z Małszyc pod Łowiczem, który dał dla nas 300 marek, że to odjeżdżamy na obronę Ojczyzny; pieniądze te, jako nam niepotrzebne, ofiarowaliśmy na wojsko ochotnicze. P. Łyszkowski, nie poprzestając na tém, zaofirował się nam jeszcze, że będzie pamiętał o naszych rodzinach, którym ma dawać mąkę. Również i starosta łowicki dał nam 900 marek, więc dziękujemy naszym ofiarodawcom staropolskiem: Bóg zapłać! A teraz żegnam się i ze wszystkimi czytelnikami Gazety, zachęcając każdego, aby szedł na ratunek Ojczyzny, jeśli tylko może. Cześć! *Franciszek Talowski.*

Z Rawy, miasta powiatowego na Mazurach, piszą do nas:

Powiat rawski, choć bardzo zniszczony podczas wojny w roku 1915, garnie się jednak do ratowania Ojczyzny. Mianowanemu w dniu 13 lipca przez generała Hallera pełnomocnikowi na powiat rawski pośpieszyło z pomocą w tworzeniu wojska ochotniczego i w opatrzaniu ochotników wielu dzielnych ludzi. Powstał powiatowy komitet obrony państwa, a w dziesięciu gminach mianowano pełnomocników, którzy dzielnie wspierają pracę komitetu. Do tej pory wyruszyło od nas około 300 ochotników, jednakże obecnie chęć zapisywania się do wojska z każdym dniem wzrasta, bo nareszcie wszyscy przejeździ i pojmują, że każdy prawy Polak powinien dzisiaj iść z dobrej woli do wojska i bronić kraju. Ofiar płynie do komitetu coraz więcej. Do dnia 4 sierpnia zebrano

w gotowiznie 188 tysięcy i 869 marek, w czem jest dobrowolna danina od morga od gospodarzy z gminy Regnowa 14 770 m., z gminy Wałowic 16 380 m., z gminy Lubochni 40 000 m., w gminach Marjanowie, Stariejwi i w mieście Białej zebrano 14 000 m., wreszcie dzielne kwestarki Cecylja Kościasta i Małgorzata Kopć. wraz ze spółtowarzyszami J. Tomczykiem i B. Snarskim zebrały we wsi Lubochni 447 m. Te same osoby zebrały we wsi Brenicy i złożyły na ręce J. Przytuły, pełnomocnika gminnego, 36 koszul, 5 poduszek, kilka sztuk płótna i dwie kopy jaj, a we wsi Lubochni 42 koszule, 6 poduszek, 8 ręczników, 3 ciepłe koszule, 4 prześcieradła i kilka kawałków płótna. Szlachetny ten czyn kwestarek, kwestarzy i ofiarodawców nie przebrzmiał bez oddźwięku. Sąsiednie wioski: Budziszewice, Teodorów, Zalesie i Zagórze, staraniem pp. Frycholcowej i Gabrysiewiczówny pośpieszyły również z darami, a jednocześnie wiele innych wiosek i osób, których nazwy i nazwiska trudno wyliczyć. Gminiaci uchwalają znaczne daniny, aż do 40 marek od morga, więc jest nadzieja, że komitet obrony państwa będzie zasilany w pieniądze. Ale i potrzeby komitetu również ciągle wra-
stają; przybywają z wojny ranieni i przemęczeni żołnierze, przybywają całe gromady uchodźców z wynędzniałymi dziećmi, żony żołnierzy oglądają się na zasiłki, żołnierze na wojnie proszą o zaopatrzenie, wszyscy wyczekują pomocy naszej, a w najskromniejszym datku odczuwają społeczną polskie serce, często od darów cenniejsze. Słowem, moc pracy, moc wydatków czeka nas jeszcze. Komitet jednak ma nadzieję, że dzięki ofiarności i poczuciu obywatelskiemu mieszkańców powiatu rawskiego spełni należycie swe zadanie ku pożytkowi i dawale Ojczyzny, a tymczasem wszystkim ofiarodawcom śle serdeczne „Bóg zapłaci!”
Komitet.

Ze Skomlina, wsi parafjalnej w ziemi Wieluńskiej, piszą do nas:

Wiadomość o zbliżaniu się krwiożerzego wroga do bram Warszawy, stolicy Polski, i trwoga wobec tego poruszyła u nas wszystkich ludzi i pobudziła do czynów ofiarnych na obronę Ojczyzny. Dnia 4-go sierpnia w parafji Skomlińskiej urządzone staraniem „koła Polek” zbiórka na żołnierza polskiego i zbiórka dała piękne wyniki. Mianowicie zebrano 8 850 marek, 250 łokci płótna, 17 koszul, 6 nowych poduszek, 25 funtów pierza i kilkanaście kawałków starej bielizny, którą dziewczyny zaraz przerobiły na szarpie. Nadto w niedzielę 8 sierpnia parafjanie uchwalili, aby zebrany w parafji metal na nowe dzwony kościelne, składający się przeważnie z miedzi i mosiądzu, wagi zapewne około 6 centnarów, przeznaczyć na wyrób strzeliwa i oddać do rozporządzenia polskiej starszyny wojskowej na ręce generała Hallera. Parafja Skomlińska miała trzy nowe, piękne dzwony. Niemcy wszystkie trzy zabrali przemocą z kościoła. Zbięraliśmy miedź i mosiądz na nowe dzwony, ale lepiej ten metal oddać teraz na obronę Ojczyzny, aniżeli czekać, aż znowu drugi wróg, bolszewik, wejdzie do nas i metal uzbierany o głowy nasze rozbijać będzie. Dzwony w każdym czasie później sprawić będzie można, jeśli zaś nie zdobędziemy się teraz na wysiłek i nie uratujemy Ojczyzny, to stracimy ją dla siebie i dla następnych pokoleń, może na wieki. Wtedy już i ofiary od nas nie byłyby dla niej potrzebne; zresztą wtedy wróg odebrałby nam więcej, niż dziś Ojczyzna od nas wymaga. Dodać należy, że parafja Skomlińska ma niewiele więcej nad

trzy tysiące parafjan i nie należy do najbogatszych w okolicy. Wiadomość tę podajemy do Gazety nie dla próżnej chwały, ale dla przykładu, żeby i inne wsie w kraju ruszyły się do czynów ofiarnych na obronę Ojczyzny. A pamiętajmy, że kto daje prędko, ten jakby dwa razy daje; témbarziej w obecnym położeniu Ojczyzny pomoc potrzebna jest rychła, natychmiastowa, raptowna. Z pomocą śpieszymy wszyscy. W narodzie sił dużo. Z pomocą Bożą zmożemy nieprzyjaciela, jeśli dla dobra Ojczyzny skąpić niczego nie będziemy.
Czytelnik.

Z powiatu łaskiego. Obywatelski komitet wykonawczy obrony państwa na powiat łaski zawiadamia nas o ofiarności mieszkańców gmin Dzbanków i Woli-Wężykowej w tymże powiecie. Gmina Dzbanki złożyła dla wojska na ręce oficera poborowego w Łasku 14 koszul, 2 ręczniki, 19 wiązank lnu, 3 kawałki płótna i 1 bagnet. Gmina zaś Wola-Wężykowa, która niedawno nie poskaąpiła ofiar na Górny Śląsk, złożyła teraz na ręce tegoż oficera, co następuje: 108 koszul, troje gaci, 4 prześcieradła, 7 ręczników, 25 kawałków płótna, 16 kawałków płótna na rany, 100 papierosów, 5 karabinów, 5 luf karabinowych, 13 bagnetów, 9 kul armatnich pustych, 2 kociołki, 2 rewolwery, 487 nabo-
jów karabinowych, 390 metalowych rurek od nabo-
jów, 8 funtów mosiądzu, 1 żelazko do prasowania, 5 zamków karabinowych, 17 szrub od szrapneli, 17 rur od szrapneli, 1 funt prochu, 1 manierkę, a w pieniąd-
zach: 7 909 marek 53 fen., 1½ rubla sre-
brem, 1 r. 95 k. drobnicą srebrną, 2 r. 70 k. miedzią i 5 r. papierkami. Dnia 8 sierpnia oficer poborowy osobiście składał gminia-
kom Woli-Wężykowej podziękowanie za wniesione ofiary. Przy tej sposobności gmi-
niacy uchwalili godną naśladowania ofiarę: po 10 funtów żyta dla wojska od każ-
dego morga i zażądali od rządu, aby za-
rzucił przymusowy pobór mężczyzn do wojska bez żadnych ulg.

Powiększenie opłat pocztowych. Od dnia 15 sierpnia powiększono w Polsce opłaty pocztowe od przesyłania listów, pieniędzy, posyłek i t. d. Na kopercie listu zwykłego należy odtąd nalepić znaczek pocztowy za 1 markę, a gdy list waży więcej niż 20 gramów czyli półtora łuta, to za 2 marki. Na pocztówce czyli liście otwartym trzeba nalepić znaczek za 50 fenigów; pocztówka z wydrukowanym już znaczkiem kosztuje na poczcie 75 fenigów. Za list zwykajny w kopercie, posyłany za granicę, płaci się się 2 i pół marki, a gdy jest cięższy od 20 gramów, to za każde 20 gramów dopłaca się po półtorzej marki. Za przesyłanie pieniędzy przekazem pocztowym płaci się: do 100 marek — 1 markę, od 100 do 200 marek — 2 m., od 200 do 500 m. — 4 m., od 500 do 1000 m. — 6 m., od 1000 do 1500 m. — 8 m., od 1500 do 2000 m. — 10 marek. Powiększono również opłatę za przesyłanie pocztą książek, gazet i wszelkich posyłek.

Pożar od pioruna. We wsi Ostrowcu, w parafji Karczewskiej pod Warszawą, spalily się od pioruna dnia 26 lipca trzy stodoły, kilka obór i stajen i 9 domów mieszkalnych, a także kilka stogów i trochę żywny. Już wiele razy wspominałem na zgromadzeniach kółka rolniczego, że czas największy zaniechać krycia dachów słomą, a myśleć o dachówkach, które lepiej zabezpieczają budynki od pożaru, a gdy się wszystko obliczy, to się pokaże, iż nawet wypadają taniiej od słomy. A gdy już kto kryje słomą, niech przynajmniej

używa do tego słomy maczanój w glinie, której ani ogień się nie chwyci, ani deszcz nie obmyje, a przytém taka słoma kilka lat dłużej leży, niż słoma zwyczajna. Byłoby zezą nawet pożądaną, aby dla zabezpieczenia wsi od pożarów rząd zabronił kłaść dachy słomiane i naprawiać stare, które powinny być zmieniane na dachówkę lub inne dachy ogniotrwałe. Należałoby też dążyć do tego, żeby wsie ciasno zabudowane rozeszły się jak najprędzej na oddzielne osady. Dla zabezpieczenia się od piorunów każdy gospodarz powinien sprawić piorunochron, lub obsadzić swoją zagrodę dokoła wysokimi drzewami, które też dobrze chronią od piorunów, gdyż w razie burzy piorun uderza w wysokie drzewo, zamiast w budynek. Najlepsze w tym celu są świerki duże, sosny, modrzewie, a po nich dęby, brzozy, graby, jesiony, dzikie grusze, jak również topole, które bardzo prędko rosną.
Juljan Wygachiewicz, ogrodnik.

Ze wsi Grabówki pod Wąwolnicą na powieściu lubelskiem pisze do nas jedna młoda czytelniczka:

W cudny poranek słońko wschodziło. W duszy wieśniaka błogo i miło. Bo choć od maja deszcz nie padał, lecz piękne zbiory rok zapowiadał. Więc brzęczą kosy... Wesoło gwarzają, patrząc na zboża, że się im darzą, każdy ciekawie spogląda w strony, gdzie przepełnione zbożem zagony. Tam widać w dali jęczmień wąsaty, pod ciężkiem ziarnem prawie garbaty, chyli ku ziemi swe ciężkie kłosa, czekając sierpa albo też kosy. Tu gryka biała jakby dziewica, w której się pszczołka miodem nasycą; jęj to łodygi wątle, soczyste, dźwigają w sobie grona kwieciste. Tam cudne owsy, jak las szumiący, w których się nocą kryją zajace; i one także nie są gorszymi, tegie łodygi chyliły ku ziemi. A i pszeniczka nasza kochana żółci się zdala jak malowana, jęj kłosa jakby perłami bite; oj! będą pewnie zbiory obfite. Żyto gździej gdzie—tego już mało, po wczesnej zimie się nie udało; choć ziarno duże i kłos też taki, lecz krzak od krzaka jakby ziemniaki. Tam znowu widać lny workowane, z których gosposie nasze kochane szyć będą suknie dla swoich dzieci, boć u niejniej jest lnu dostatek. Będą dziewczęta przy kołowrocie polskie piosenki śpiewać w ochocie. Wesoło gwarzają tak pracowali, że i nieszczęścia nie przeczuwali. Na niebie chmurki żadnej nie było, spiekotą wielką słońce paliło. Wtém, gdy w południe każdy spoczywa, w stronie południa grzmot się odzywa. Rolnik zmartwiony, że zmoknie zboże, zrywa się, biegnie, jak tylko może. Ten suche żyto układa w kopy, ten znow jęczmienne porywa snopy. Lecz czarna chmura, która wzrastała, niedługo na się ciekąc kazała. Zrywa się burza, hucają pioruny, wnet przepełnione kurzem zagony, z wielkim łoskotem pada grad ciężki średniej wielkości jak ozech włoski. Owoce w sadach poopadały i szyby z okien powylatały, nawet do mieszkań woda leciała, którą szalona burza nagnała. Dzewinę w sadach powywracała, dużo owoców poroztrzaskała. Oj! a w ogrodzie, tam, gdzie wazywa, gosposia plonów swych się pozbywa. Liście kapusty podziurawione, cebuli paki w prochu potłuczone, główki makówek pobocinane, twarde konopie całkiem złamane. Czyż nie jest smutno? Musicie przyznać, że się od łez niemożna wstrzymać. Oj! a na polu gorzej sto razy, boć wszystko ziarno na ziemi leży. Wąsaty jęczmień, który się zginał, burza wytzęsła, grad poobijał. Szumiący owies oddał swe ziarno, jakby dla siewu na ziemię

czarną. Gdzież nasza gryka, która biała, a która jeszcze ziarnek nie miała? Ona oddała kwiatu korony, w dodatku liście, strój swój zielony. Pszenica z żytem tak potłuczona, że i nie poznasz prawie zagona; jej żółte ziarna powylatały. Oj, takie nam tu zbiory zostały! Smutni wieśniacy po polu chodzą, gosposie także żalem zawođa, nawet dziecięcki, co rozumiały, i one razem z nami płakały. Lecz trudno, może to z naszej winy, może nagroda za nasze czyny, żeśmy niedosyć Boga kochali i tę zapłatę za to dostali. Nie narzekajmy, jeszcze nam Pan Bóg odżyć pozwoli, zażyłnie słonko lepszej znów doli.

Franciszka Sz.

Szkoła gospodarska dla dziewcząt w Marysinie. W Marysinie pod Lubrańcem w powiecie włocławskim na Kujawach jest szkoła gospodarska dla córek rolników, które wyszedłszy ze szkoły pracować będą u siebie na roli. Nauka w tej szkole trwa 11 miesięcy i obejmuje gospodarstwo domowe, hodowlane i ogrodnicze, oraz zasady ogólnego wykształcenia. Oplata w r. 1920 wynosiła 1200 marek rocznie. W r. 1921 będzie większa lub mniejsza, zależnie od wzrostu lub spadku powszedniej drożyzny. Do szkoły są przyjmowane córki gospodarzkie, mające ukończonych 16 lat życia i umiejące dobrze czytać i pisać. Wymagane jest prócz tego świadectwo urodzenia, paszport, świadectwo dobrego prowadzenia się od księdza proboszcza, zdrowie i siły do pracy umysłowej i cielesnej. Nauka w szkole rozpocznie się dnia 15-go stycznia 1921 r. Zapisy do szkoły już się rozpoczęły. Przed przyjęciem należy porozumieć się listownie z zarządem szkoły, który zawiadomi, ile i jakiej należy z sobą zabrać bielizny i innych rzeczy do własnego użytku podczas pobytu w szkole.

GOSPODARSTWO.

Zboże do siewu.

Nieurodzaj żyta w wielu okolicach kraju, szczególnie zaś we wschodnich powiatach dawnego Królestwa i Galicji, wywołuje wielkie zapotrzebowanie żyta do siewu. Wobec tego urząd ministra od rolnictwa podaje rolnikom wskazówki co do nabywania żyta do siewu w razie nieurodzaju żyta w gospodarstwie, oraz w tych wypadkach, kiedy rolnik pragnie zmienić nasienie i kupić zboże ulepszone.

Rolnicy, którzy nie mają wcale własnego zboża do siewu lub mają go zamało, powinni starać się je zakupić w najbliższej okolicy, u sąsiadów, gdyż nasiona miejscowe zwykle są najodpowiedniejsze i w czasie właściwym do siewu dostać je można. Sprzedane zboże siewne zostaje zaliczone na poczet dostawy rządowej wtedy, jeśli na zakup nasion uzyskane zostało zezwolenie starosty. Dlatego też w razie braku nasion żyta lub pszenicy do siewu, a gdy jest możliwość nabycia ich w najbliższej okolicy, rolnicy winni zgłaszać się do starosty i od niego lub jego pomocnika do spraw rolniczych uzyskać pozwolenie na zakup potrzebnych nasion, które wtedy będą sprzedawane gospodarzowi zaliczone na dostawę rządową.

Jeśli niemożna kupić żyta do siewu u sąsiada w pobliżu, a własnego niema, to trzeba za pośrednictwem gminnego komitetu pomocy rolniczej zgłosić się do powiatowego komitetu pomocy rolniczej, lub też wprost do pomocnika starosty powiatowego, mającego sobie powierzone sprawy rolnicze. Wtedy, gdy koniecznie potrzeba, starosta lub urząd wojewódzki dostarczą rolnikom żyta do siewu.

Jeżeli idzie o zmianę nasion, o odświeżenie odmiany ulepszonej, naprzykład żyta petkuskiego, przez nabycie ziarna z pierwszego, drugiego, lub trzeciego odsiewu z gospodarstw nasiennych, to wszelkie żądania w tej sprawie zgłaszać należy do tych spół-

tek rolniczo-handlowych, którym rząd udzielił prawa handlu zbożem siewnym ulepszonym. W dawnym Królestwie prawo takiego handlu uzyskały stowarzyszenia rolnicze i spółka wytwórców nasion pod nazwą „Granum“, a w Galicji związek gospodarzy kółek rolniczych i spółka („syndykat“) rolnicza w Krakowie, oraz bank rolniczy we Lwowie. Do tych więc zakładów handlowych winni zgłaszać się rolnicy, którzy pragną nabyć ulepszone zboże do siewu.

Gospodarstwa nasienne, wytwarzające ulepszone odmiany zbóż i mające odpowiednie zaświadczenia z urzędu ministra od rolnictwa, zostają zwolnione od dostawy rządowej, winny jednak przedstawić staroście wykaz sprzedanych nasion, do wysokości przypadającej na nie dostawy, rolnikom mającym zezwolenie starostów na zakup zbóż siewnych lub też zakładom wyżej wymienionym, które mają prawo handlu zbożem siewnym. Również gospodarstwa nasienne, które rozmnażają ulepszone odmiany zbóż, zostają zwolnione od dostawy rządowej takiej ilości zboża, jaką wyznaczają zakłady upoważnione do tego przez urząd ministra od rolnictwa; do takich zakładów należą oddziały nasienne głównego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, Towarzystwa rolniczego małopolskiego w Krakowie i gospodarskiego we Lwowie, oraz w dawnym zaborze pruskim izby rolnicze w Poznaniu i Toruniu.

Ponieważ nasiona ulepszone z pierwszych trzech odsiewów zwolnione są od dostawy rządowej, więc rolnicy nabywający te nasiona muszą powiększyć o nabytą ich ilość swoją dostawę zboża do rządu. Dlatego też każdy rolnik sprowadzający ulepszone zboże do siewu powinien uzyskać na to zezwolenie starosty i złożyć je przy zamówieniu tam, gdzie nasienie nabywa. Jeśli rolnik sprowadzający ulepszone nasiona nie ma własnego zboża z powodu nieurodzaju, to powiatowa komisja „kontyngentowa“ może zwolnić go od dostawy nadwyżki, a nawet zupełnie go zwolnić od dostawy zboża.

Ceny nasion ulepszonych prawdziwych pozostawione są dobrowolnemu porozumieniu się pomiędzy sprzedawcą i nabywcą. Nasiona ulepszone z pierwszego odsiewu są prawie o 30 procentów wyższe od rządowej ceny zboża zwykłego, a zatem dla żyta i pszenicy wynoszą w r. 1920 za 100 kilogramów 910 marek. Drugie i trzecie odsiewy mogą być płacone o piątą część wyżej od ceny zboża zwykłego, a więc po 840 marek za 100 kilogramów bez worka i kosztów przewozu.

Szkodnik buraczany.

W niektórych okolicach kraju niszczy w tym roku buraki cukrowe mucha, zwana „śmietką buraczaną“ (po łacinie „pegomia conformis). Owad ten składa jajeczka na spodniej stronie liści buraków. Z jajeczek wydostają się liszeczki, które wgrzają się w głąb liścia i wyjadają miękisz. Później owe liszeczki przenoszą się do ziemi, zamieniają się tam w poczwarkę, która przekształca się w muszkę, a muszka znów składa jajeczka na liściach. W ciągu lata wyrasta w ten sposób kilka pokoleń tego szkodliwego owada. Główne Towarzystwo rolnicze podaje taki sposób na niego: 1) Obrywać liście, dopóki na nich są liszeczki, 2) buraki siać gęsto i usuwać zawczasu te rośliny, na których pokażą się liszeczki, 3) po sprzęcie buraków orać głęboko, aby zniszczyć poczwarki znajdujące się w roli, 4) zraszać buraki 3 lub 4-ro procentowym roztworem chlorku barowego, który można dostać w składzie aptecznym. Zrasza-

nie należy powtarzać często, co dwie doby. Chlorek barowy przenika w głąb liści i truje liszeczki.

Nowinki telegraficzne.

Wojna polsko-moskiewska.

Warszawa, d. 16 sierpnia. Pisano w Gazecie przed tygodniem, że rząd bolszewicki w Moskwie nie chciał przyjąć pisma od rządu polskiego, posłanego z Warszawy przez telegraf bezdrutowy w sprawie układów o rozejm i pokój. Widać było, że bolszewicy pragną odwiec układy, aby tymczasem zdobyć Warszawę i narzucić następnie Polsce taki pokój, jakiego oni pożądata. Zwiększony jednak opór wojsk polskich i groźby mocarstw zachodnich zmusiły bolszewików do zmiany postępowania. Zamiast wszakże porozumieć się wprost z rządem polskim, użyli oni znów wybiegu, aby niby pokazać, że to nie Moskwa, lecz Polska zwleka z układami. W przeszły poniedziałek, dnia 9 sierpnia, na granicy bojowej za Siedlcami przyjechały niespodzianie wieczorem do oddziału polskiego, który się tam znajdował, dwa samochody bolszewickie pod białą chorągwią z oficerami; oznajmili oni spotkanemu dowódcy oddziału polskiego, że przybyli po posłów polskich, których mają odwieźć do Mińska-Litewskiego. Zdziwiony nasz oficer odpowiedział, że żadnych posłów tu niema i być nie miało, a na to bolszewicy oznajmili, że przyjadą jeszcze raz, nazajutrz wieczorem. Rząd polski, zawiadomiony o tym wydarzeniu, posłał po naradzie nazajutrz na granicę bojową dwóch wysłańców, aby się rozmówili z bolszewikami. Wysłańcy powrócili do Warszawy we czwartek zrana i przywieźli wiadomość, że poselstwo polskie będzie oczekiwane na drodze bitój do Brześcia w sobotę 14 sierpnia rano. Rząd polski zgodził się na to i w sobotę poselstwo polskie pojechało do Mińska-Litewskiego, aby układać się z rządem moskiewskim. Do poselstwa tego należą: zastępca ministra od zagranicznych spraw Polski Dąbski jako przewodniczący, generał Antoni Listowski, podminister Wróblewski, sześciu posłów do sejmu: Stanisław Grabski ze związku ludowo-narodowego, Mieczkowski z narodowego zjednoczenia ludowego, Wichliński z narodowego stronnictwa robotników chrześcijańskich, Waszkiewicz z narodowego związku robotniczego, Kiernik z polskiego stronnictwa ludowego i Barlicki z partji socjalistów, wreszcie pojechało ośmiu znawców spraw, o których może być mowa podczas układów, i kilka jeszcze osób do pomocy. Łącznie poselstwo składa się blisko z 30-tu osób. Posłowie polscy zajechali już do Mińska i układy pono się rozpoczęły. Jaki będzie ich wynik dla Polski, to oczywiście zależy od tego, jak nam pójdzie rozpoczęta jednocześnie wielka bitwa o Warszawę.

— Po bohaterskiej obronie rzeki Buga pomiędzy Małkinią a Bżeściem, wojsko polskie, nie mogąc tam jeszcze powstrzymać wielkich sił bolszewickich, zaczęło się cofać na zachód, ku Warszawie, gdzie tymczasem przygotowano już wszystko do stanowczej obrony. Pokopano dokoła rowy strzeleckie i usypano okopy zabezpieczone od przodu zaporami z drutu kolczastego rozpiętego na kołkach. Urządzono bezpieczne schronienia dla armat i wogóle obwarowano dostęp do Warszawy tak, aby obrona mogła być skuteczna. Przygotowano też na zmianę świeże wojska i nowe a dzielne oddziały ochotnicze. Pod koniec przeszłego tygodnia cofające się wojska

polskie weszły w obręb tych obwarowań. Za niemi zdala posuwali się ostróżnie bolszewicy. Dwa ich wojska, trzecie i szesnaste, dotarły do obronnej granicy Warszawy w sobotę 14 sierpnia i niebawem rozpoczęło się natarcie. Pierwsze uderzenie nieprzyjaciela skierował na miasto powiatowe Radzymin, 3 mile na północno-wschodzie od Warszawy, w stronę ujścia rzeki Narwi do Buga. Bolszewicy pchnęli tam do ataku na okopy polskie tłumy piechoty i narazie powiodło im się tak, że zajęli Radzymin. Niezwłocznie jednak starszyzna polska zarządziła przeciwnatarcie i po gorącej, ostrej walce Radzymin został odebrany w niedzielę w południe, poczem wojsko polskie zajęło znów poprzednią granicę obronną. Pułk polski, który bez dostatecznego oporu dopuścił w tym miejscu do wtargnięcia nieprzyjaciela, został srodcę, lecz sprawiedliwie ukarany. Bolszewicy nacierają znów uporczywie za Radzyminem, oraz ku północy od niego—do Zegrzy nad Bugiem i ku południowi—do miasteczka Okuniewa, 3 mile wprost na wschodzie od Warszawy. Wojska nasze bronią się dobrze.

— W stronie północnej od Warszawy wojsko nieprzyjacielskie stara się dotrzeć do kawalka rzeki Buga pomiędzy ujściem do niego Narwi a fortecą Modlinem przy ujściu Buga do Wisły. Tam w walce z bolszewikami odznaczył się w przeszłym tygodniu 205-ty pułk ochotniczy, który dzielnie powstrzymywał napór nieprzyjaciela, atakując go sam na bagnety. Ciężką walkę miał tam również oddział wojska generała Żeligowskiego. Dalej ku północy w stronie Mławy, 203-ci pułk ochotniczy ułanów w śmiałym wypadzie na Ciechanów rozbił bolszewików i zdobył 4 kartaczownice, oraz wziął stu jeńców. Na północnym końcu wojsk jazda bolszewicka, nie napotykając prawie wcale oporu, ponusnęła się w dalszym ciągu przez Mazowsze płockie ku zachodowi i drobne jej oddziały dotarły w środę w przeszłego tygodnia do miasta powiatowego Sierpeca, w północnej stronie od Płocka. (Zobacz na mapie w Gazecie 2001 z przeszłego roku.) Oddziały te mogą jednak znaleźć się w groźnym położeniu, jeśli wojsku polskiemu uda się odciąć im drogę powrotną na wschód. A nie jest to niemożliwe, bo właśnie w zeszły piątek nasi przeszli do natarcia na piechotę bolszewicką w okolicy miasta Płońska, na północno-zachodzie od Modlina (zobacz na mapie w Gazecie 2001-iej). Pierwsze uderzenie naszego wojska było tam tak pomyślne, że rozbito od razu trzy pułki bolszewickie, wzięto do niewoli 600 żołnierzy nieprzyjacielskich i zdobyto 120 wozów ze strzelivem i 80 wozów z paszą i żywnością. W bitwie tej odznaczyła się bardzo polska jazda ochotnicza; drugi pułk ułanów zniósł całkowicie napotkany oddział bolszewicki. Na północy od Płońska odebrano bolszewikom wieś Smardzewo, a na wschodzie Nowe-Miasto.

— W stronie południowo-wschodniej od Warszawy nowa granica obronna wojska polskiego nie jest jeszcze ustalona. Na początku przeszłego tygodnia straż tylna cofającego się naszego wojska odparły ataki bolszewików nad rzeczką Tęźmienicą, która płynie od prawej strony do Wieprza pomiędzy Białą a Lublinem; wzięto tam do niewoli stu bolszewików z 8-miu kartaczownicami. Dotkliwą również porażkę ponieśli bolszewicy nad rzeką Bugiem za Chełmem, gdzie Polacy też wzięli jeńców i zdobyli kartaczownice. Pod samym tylko Hrubieszowem, na południo-wschodzie od Chełma, zdobyto 11 kartaczownic, kilkadziesiąt koni, duże zapasy strzeliva i wzię-

to stu jeńców, a w tej liczbie naczelnika starszyzny jednego z wojsk bolszewickich. Wojsko to, uciekając w popłochu przed Polakami, zatopiło w Bugu kilka własnych armat i kilkanaście kartaczownic. Dalej na południu Polacy cofnęli się nad Bug, aby skrócić granicę bojową; opuszczono przytém znów Brody zabierając z nich cały sprzęt kolejowy i wszystko, co może przydać się wojsku. Przedtém na wschodzie od Sokala Polacy rozbili jedną brygadę piechoty bolszewickiej pod Świńniuchami, zdobywając przytém 8 armat i biorąc kilkaset bolszewików do niewoli. Na południowym końcu wojsk walka toczy się w dalszym ciągu wzdłuż rzeki Strypy, która zaczyna się w tej samej okolicy, co i rzeka Bug i płynie na południe, do Dniestru.

— Nowe pułki ochotnicze zasłużyły sobie znowu na wielką pochwałę naczelnego dowódcy północnych wojsk, generała Hallera. Wydał on taki rozkaz do pułku 201, 205 i 263-go: „Ochotnicy! Nie zawiodłem się na was. W znużone szeregi walczących od lat dwu żołnierzy wnieśliście wiarę w zwycięstwo i świeżą moc. Siła waszego oręża i potęga waszego ducha wspiera walczące wojska i broni dostęp do murów Warszawy i do brzegów świętej rzeki naszej Wisły. Z piersi żołnierzy polskich powstał żywy wał, o który rozbić się muszą wszelkie zapędy wroga. Dziękuję wam, oficerowie i żołnierze 201, 205 i 263 pułków. Każdy z was jednakowo zasłużył na wdzięczność Ojczyzny, każdy spełnił to, co mu obowiązek żołnierski nakazał. Za przykładem dzielnych waszych dowódców idźcie naprzód w zwycięski bój. Wytrwajcie! Bóg z wami!“

— Generał Haller wydał do wojsk swoich rozkaz tej treści: „Żołnierze! Po ciężkich bojach i wielkich wysiłkach stanęliście na linii obronnej, na której macie zastąpić przed wrogiem kraj cały i stolicę naszej Ojczyzny. Tutaj musimy zwyciężyć i zwyciężymy wroga, który przychodzi, aby nam zabrać drogą krwią żołnierską opłaconą wolność, aby zniweczyć cały nasz wiekowy dorobek, zagrozić naszym dachom i szczęściu i życiu naszych rodzin. Wisła, a zwłaszcza Warszawa, serce Polski, musi stać się grobem dla bolszewickiego najeźdźcy. Pamiętajcie, że wielki całe, cała nasza świetna przeszłość, wszyscy pomarli bohaterowie Polski patrzają na was, że patrzy nas was cały naród i jest pewien, że żołnierz polski nie zawiedzie położonego w nim przez wszystkich zaufania. Niechaj każdy z was wie, że wdzięczna Ojczyzna żołnierzowi-zwycięzcy zapewni szczęście i dobry byt, otoczy go jeszcze większą miłością i opieką. Wytyście wszystkie siły i odwagę żołnierską, a niechaj nikt nie trwoży się siłą przeciwnika. My, wolni obywatele Polski, broniącymi piersiami swymi naszych najświętszych praw i szlachetnych celów, do których dążymy, i dlatego z wyroku Bożego zwyciężymy. I nawet szczęśliwy, kto w walce tej polegnie, bo pamięć o nim nie zginie nigdy, owszem, żyć będzie wiecznie w całym narodzie. A biada tym, którzy obowiązkowi swego nie spełnią. Cała przyszłość ich przeklepie i potępi. Pełni wiary w Boską opiekę nad wojskiem i narodem, ufni we własne siły, stojimy niezłamanym murem, na którym załamie się atak nieprzyjaciela. Wypędzimy go poza granice naszego państwa i zmusimy do zawarcia pokoju odpowiadającego godności i pożytkowi polskiego narodu.“

Paryż, d. 16. Gazety francuskie piszą, że siły wojsk polskich wzmocniły się bardzo i bolszewikom grozi teraz klęska, która może doprowadzić do zupełnego zniszcze-

nia ich wojsk. (I prawdę piszą Francuzi. Jeśli tylko wojsko polskie wyteży swe siły i pobije teraz bolszewików, to napewno żywa noga z całego tego wielkiego wojska moskiewskiego nie wyjdzie z Polski. Czekaj Moskali straszna zemsta ludu polskiego po wsiach i miastach w zajętych przez nich okolicach. Jeśli tylko żołnierze nasi dzielnie się sprawią, to czeka bolszewików taka klęska, jakiej świat jeszcze nie widział.)

Gdańsk, d. 17. W Prusiech wschodnich, które graniczą z Polską na północy, rozpoczął się wielki rudi bolszewicki. Powstają znów rady niby to „robotniczo-żołnierskie“, odbywają się wiece, a nawet tworzą się oddziały „czerwonego“ wojska. Wszystko to dzieje się niewątpliwie z wiedzą i tajemną pomocą rządu niemieckiego. Bolszewicy moskiewscy są na granicy Prus Wschodnich, więc rząd niemiecki chce im podać rękę, aby dopomógł w wojnie z Polską; bojąc się jednak mocarstw zwyciężkich, nie może uczynić tego w jawny sposób, więc wyręcza się płatną bandą, która udaje bolszewików. Jeśli mocarstwa zachodnie zażądają rozpuślenia tej bandy, to Niemcy mają wykręt gotowy; odpowiedzą, że są rozbrojeni i nie mogą wskutek tego wojować z partją bolszewicką u siebie.

— Gazeta polska wychodząca w Gdańsku pisze, że około 2 tysięcy Niemców przedchodzi co noc przez granicę pruską do wojska bolszewickiego bijącego się z Polakami. Wśród nich są dawni żołnierze i oficerowie niemieccy.

Poznań, d. 17. W zeszłym tygodniu odbyło się w Poznaniu kilka wielkich wieców, na których żądano, aby Wielkopolska utworzyła własne wojsko zapasowe, któreby w razie potrzeby mogło wesprzeć wojska polskie walczące z bolszewikami. Rząd polski zgodził się na to żądanie i Wielkopolska przystąpiła już do tworzenia wojska zapasowego, powołując do niego wszystkich mężczyzn mających 18 do 35 lat, oraz na ochotnika do 42 lat życia. Naczelnym dowódcą ma być generał Raszewski. (Takie osobne wojsko w Wielkopolsce jest potrzebne zapewne głównie na to, aby broniło Polski od Niemców, gdyby przyszła im ochota dopomóc bolszewikom moskiewskim i napaść na Polskę od zachodu.)

Warszawa, d. 17. Treść ostatniego doniesienia polskiej starszyzny wojskowej: Przeciwnatarcie na skrzydle północnym (za rzeką Bugiem), rozpoczęte przez generała Listowskiego, idzie bardzo pomyślnie, choć walka jest ciężka. Nie bacząc na duże straty i zacięty opór nieprzyjaciela, który zgromadził przeciwko nam w tej okolicy aż 10 dywizyj wojska, wojsko nasze posuwa się tam na całej linii naprzód. W niedzielę 16 sierpnia odebrano bolszewikom miasto powiatowe Ciechanów. Bolszewicy zaczęli w kilku miejscach cofać się już z wielkim pośpiechem. Lotnicy nasi ścigają cofające się oddziały nieprzyjacielskie i ostrzelują je z kartaczownic, powiększając w ten sposób popłoch w ich szeregach. Polacy wzięli dużo jeńców. Powodzenie nasze w tamtej okolicy dało się już odczuć pod Warszawą, gdzie nacisk bolszewików od strony północnej na Zegrze osłabł bardzo znacznie. Natomiast pod Radzyminem, oraz bardziej w stronie południowej przez całą niedzielę 15 sierpnia i poniedziałek 16 sierpnia wzięła gwałtowna bitwa. Oddziały polskie pod osobistym dowództwem generałów Rządkowskiego i Żeligowskiego, oraz pułkownika Burharda parę razy przechodziły do walki ręcznej na bagnety i niweczyły w ten sposób ataki nieprzyjacielskie. Ostatecznie nietylko utrzymano

lifję obronną, ale nawet w kilku miejscach posunięto się naprzód. Wzięto do niewoli dużo jeńców, a między nimi dowódcę jednej brygady, oraz jednego komisarza bolszewickiego. Ze szczególnym uznaniem należy zaznaczyć bohaterską śmierć księdza kapelana Ignacego Skorupki z 8-ej dywizji piechoty, który w stule i z kizyżem w ręku prowadził nasze oddziały do ataku na nieprzyjaciela. — W poniedziałek 16 sierpnia nasze wojska środkowe rozpoczęły wielkie przeciwnatarcie pod osobistym dowództwem naczelnego wodza. Po szybkim marszu z nad rzeki Wieprza ku północy (mniej-więcej od jego ujścia do Wisły) oddziały 14-ej dywizji polskiej dotarły do Garwolina i osaczyły w ten sposób wojsko nieprzyjacielskie, które próbowało przepłynąć się na lewy brzeg Wisły pod Maciejowicami. Zdobył tam jest wielka. Prawe skrzydło 4-go wojska, przełamując opór nieprzyjacielski pod Kockiem (nad Wieprzem, w północnej stronie od Lublina), zdobyło 1 armatę, 14 kartaczo-wnic i około 200 jeńców. Wojsko polskie idzie tam szybko naprzód walcząc z nieprzyjacielem. Na południowym końcu granicy bojowej toczy się walka mniej ważna.

— Wiadomo, że po stronie Polaków walczy z bolszewikami garść Rosssjan. Otóż jeden z takich Rosssjan, niejaki Sawinkow, znany w Rosssji działacz, napisał odezwę do oficerów i żołnierzy w wojsku bolszewickim. Odezwę tę wydrukowano i rozzucana jest w wojsku bolszewickim. Sawinkow pisze w niej, że bolszewicy obiecywali ludowi rossijskiemu pokój, chleb, wolność, lecz nie dotrzyмали ani jednej z tych obietnic. Zamiast wolności dali karę śmierci i rozstrzelanie tysięcy niewinnych ludzi; zamiast chleba — głód i niedzę; zamiast pokoju — bratobójczą wojnę. Zdlawili najprzód wolność ludu rossijskiego, a teraz pędzą ten lud na zdlawienie wolności Polski. Opamiętajcie się! — woła Sawinkow. — Czy nie rozumiecie, o co bijemy się z bolszewikami my, Rosssjanie, i o co walczą Polacy? My nie walczymy o to, żeby carskie izady wróciły, ani też w obronie tylko bogatych rolników czy mieszczan. My, Rosssjanie i Polacy, walczymy z bolszewikami za Ojczyznę, za wolność, za ziemię dla ludu rolnego, za pokój, pracę spokojną, prawo, porządek, za izady sejmowe. Walczymy z nimi, bo nie chcemy rozstrzelania ludzi niewinnych, nie chcemy mieć nad sobą „czczwczajek“ czyli karnych urzędów bolszewickich, nie chcemy komisarzy, ani wojny, ani samowładztwa Lenina i Trockiego. Walczymy za wolność włościan, za ich prawo władania ziemią, za izady oparte na sprawiedliwości i braterstwie. Czczwoni żołnierze! Jeśli chcecie chleba, pokoju i wolności dla wszystkich, to pozuczajcie szeregi bolszewickie i przechodźcie na naszą stronę. Przyjmijmy was, jak braci!

Z Rosssji. Moskwa, d. 16. Bolszewicy są ogromnie zaniepokojeni zwycięztwami jenerala Wrangla na południu Rosssji. Ma on pod swymi rozkazami wyborowe wojsko i tzyma już w swój mocy nietylko Krym, ale i cały południowy bizeg Rosssji nad morzem Czarnym pomiędzy ujściami rzek Dniepru i Donu. Wojsko Wrangla półtora miesiąca temu rozbiło do szczęty cały korpus bolszewicki; poległo wtedy aż 10 tysięcy bolszewików i z całego korpusu ocalało tylko 150 ludzi. Obecnie wojsko Wrangla zagraża okolicy kopalń węgla nad rzeką Dońcem, których utrata byłaby bardzo wielką klęską dla bolszewików. Nadto okręty wojenne Wrangla bombardują fortecę Oczaków przy ujściu Dniepru do morza Czarnego, niedaleko od Ode-

sy (na mapie w Gazecie 2049 oznaczone jest położenie tego miasta). Ziemia kozaków dońskich, która już poddała się był rządowi bolszewickiemu z Moskwy, zachęcona teraz powodzeniem Wrangla, powstała przeciwko bolszewikom. Dnia 4 sierpnia kozacy z nad Donu podpisali ugodę z rządem jenerala Wrangla i mają go wspomagać swym wojskiem. Przyłączyli się też do Wrangla kozacy z nad rzek Kubani i Tereka na Kaukazie. (Kto wie, czy ten przykład nie oddziała pomyślnie dla nas na oddziały kozackie, które walczą teraz z Polakami pod rozkazami bolszewików. Wogóle wojsko Wrangla jest wielką podporą dla Polski, gdyż bolszewicy muszą znaczne siły trzymać przeciwko niemu na południu Rosssji. Wranglowi pomaga Francja, przysyłając mu drogą morską broń i strzeliwo. Zasila go również w sprzęt wojenny Japońja.)

— Okręty wojenne angielskie, które popłynęły na morze Bałtyckie, weszły do zatoki Fińskiej, na której końcu jest Petersburg.

— Jeden z przywódców bolszewickich, żyd Trocki, miał niedawno w Moskwie na zgromadzeniu rządowym mowę tej treści: „Jakkolwiek wojsko bolszewickie obecnie zwycięża, to jednak nie możemy być spokojni. Położenie nasze jest nadzwyczaj trudne. Mocarstwa zachodnie przygotowują się do udzielenia pomocy Polsce i przysyłają jej bardzo wiele żywności, broni, armat, wozów wojennych, strzeliwa i odzieży dla wojska. Wojsko nasze idzie teraz naprzód, ale może się to skończyć. Polacy mają tak dużo wojsk zapasowych, że nasze zwycięztwa mogą się zakończyć klęską. Wojsko Wrangla coraz bardziej wzmacnia się w sile. Rośnie również siła wojsk polskich, gdyż tysiące ochotników w Polsce idą do wojska. Musimy pamiętać, że wojna z Polską to dla nas wojna na śmierć lub życie i że Polska do ostatniego tchu bronić się gotowa. Polscy komuniści zawiedli nasze nadzieje. Bezrobocia, które uzuradowali w Polsce, nie udały się. Napróżno wydaliliśmy ogromne pieniądze na te bezrobocia i na działalność bolszewicką w Polsce. Będziemy musieli zapewne zarządzać w Rosssji nie jeden jeszcze pobór do wojska, ale trudno mieć nadzieję, żeby to znacznie zasililo nasze wojska, bo włościanie uchylają się od służby w wojsku. Wogóle włościanie rossijscy nie chcą dotychczas nagiąć się do bolszewickiego ustroju społeczeństwa. Prześladują oni naszych komisarzy, nie chcą dawać zboża i uciekają do powstańczych oddziałów. Włościanie jednak muszą się nam poddać i muszą oddać wszystko, co mają, na potrzeby naszych wojsk. Muszą przedewszystkiem oddać wszystko zboże dla wojska, choćby sami mieli z głodu umierać. Jeśli będą się nam opierali, to palić będziemy ich zagrody, wytepiemy ich żony i dzieci. Całe włościaństwo wytepiemy, jeśli będzie się nam opierało, a Rosssja musi być pod naszym panowaniem.“

Z Angliji. Londyn, d. 17. Na ostatniej naradzie pomiędzy rządami Angliji i Francji stanęło na tém, że mocarstwa wesprą Polskę swoją siłą, o ile Moskwa zwlekać będzie z układami i o ile zechce narzucić Polsce takie warunki pokoju, któreby pogwałciły niepodległość Polski. Postanowienie to przestraszyło przywódców robotniczych w Angliji, jako że dali się opętać zabiegom niemieckim. Upredziłi oni naczelnego ministra Lojda-Dżordża, że partje robotnicze angielskie nie zgodzą się stanowczo na wojnę Angliji z Rosssją i użyją wszelkich sił, aby tej wojnie przeszkodzić. Oznajmienie to było na ręce Lojdo-wi-Dżordżowi, bo i on również nie chce

wojny, lecz nawet przeciwnie, pragnie jak najprędzej doprowadzić do ugody pomiędzy Angliją a Moskwą bolszewicką, aby kupcy angielscy mogli nareszcie handlować z Rosssją bez żadnej przeszkody. Po rozmowie tedy z przywódcami robotników angielskich Lojda-Dżordż umyślił zniewolić Polskę do uległości wobec Moskwy i posłał do rządu polskiego pismo, w którym radii przyjął moskiewskie warunki zawieszenia broni, to jest zgodzić się na rozbrojenie wojsk polskich na czas układów pokojowych. Szczęciem dla Polski, Francja inaczej rozumie całą tę sprawę. Wie ona dobrze, że Rosssja bolszewicka to przednia straż niemiecka i zwycięztwo bolszewików nad Polską podniosłoby znów Niemcy na nogi tak, że mogłyby zagrozić przedewszystkiem Francji. To też Francja wspiera usilnie Polskę w tej wojnie i nie chce żadnej ugody z bolszewikami. Po wystąpieniu przez Lojda-Dżordża nowego pisma do Polski rząd Francji ogłosił nie podzianie, że uznaje rząd Wrangla w południowej Rosssji za rząd prawowity i udzielać mu będzie pomocy w wojnie z bolszewikami. W ten sposób Francja jawnie wystąpiła przeciwko Moskwie bolszewickiej i nalezyćcie dała poznać, że nie chce wchodzić z nią w żadne stosunki, ani układy. Pokazało się też, że Francję popierają w tej sprawie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które oznajmiły jednocześnie, że nie mogą uznać rządu bolszewickiego za prawdziwy rząd Rosssji. Natomiast Włochy idą za Angliją i pragną ugody z bolszewicką Moskwą, bo rząd włoski jest obecnie w rękach ludzi przyjaznych Niemcom. Wynikło tedy obecnie rozdwojenie wśród mocarstw zachodnich. Anglija z Włochami zgadza się na istnienie Rosssji bolszewickiej i nawet gotowe są popierać ją razem z Niemcami przeciwko Polsce, a Francja z Ameryką nie chcą panowania bolszewików w Rosssji.

Z Czech. Praga, d. 14. Rząd czeski zarządził pobór do wojska. Socjaliści, szczególniej niemieccy, usiłują przeszkodzić poborowi. Niektóre gazety czeskie biadają nad tém, że Czechy znalazły się w trudnym położeniu. Albo będą musiały przepuścić przez swoją ziemię obce wojska do Polski i wtedy narażą się na wojnę z Moskwą, której przecie sprzyjają, albo odmówią przewozu tych wojsk, a w takim razie narażą się mocarstwom. I tak źle, i tak niedobrze. (Już to na przyjaźń lub pomoc Czechów Polska napewno liczyć nie może.)

Z Finlandji. Helzvingfors, d. 18. Finlandja zawarła z Moskwą układ o zawieszenie broni na dni 31. Mimo to rząd Finlandji powołał do wojska wszystkich mężczyzn zdalnych do broni, bo przewiduje, że na tém wojna z Rosssją się skończy.

Z Łotwy. Ryga, d. 15. We czwartek 12 sierpnia podpisany został w Rydze pokój pomiędzy Łotwą a Moskwą. Na mocy tego pokoju Rosssja uznała istnienie niepodległej rzeczypospolitej Łotewskiej.

Z Rumunji. Bukareszt, d. 16. Rząd Rumunji otrzymał od rządu moskiewskiego prośbę o nawiązanie układów w sprawie zawarcia pokoju. Rumunja odpowiedziała, że gotowa jest układać się z rządem moskiewskim, ale tylko przy udziale mocarstw zachodnich, na spólnej z nimi naradzie pokojowej.

Z Francji. Paryż, d. 18. Rada najwyższa mocarstw po zbadaniu sprawy ziem wyznaczonych pod głosowanie na północy od Polski przyznała państwu polskiemu cztery powiaty nadwiślne: kwidzyński, suski, sztumski i malborski i zawiadomiła już o tém Niemcy. (Zobacz na mapie w Gazecie 2001, gdzie są miasta: Kwidzyń, Susz,

